



Można zabrać człowieka z Afryki,
lecz nie można zabrać Afryki z człowieka.
Anna Olej-Kobus ¹

Dolina Sossusvlei w Parku Narodowym Namib-Naukluft – na horyzoncie wydmy pustyni Namib

Andrzej Kulig

PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE

PRZEZ PUSTYNIE I BUSZ AFRYKI POŁUDNIOWEJ

Do 2016 roku byłem w pięciu krajach Afryki. Ostatni raz w Tanzanii. I od tamtego czasu tęskniłem za tym kontynentem. Jednak nie wiedziałem dokładnie dlaczego, bo wcześniej nie znałem opinii Ani Olej-Kobus. W 2006 roku napisałem w „Echu Limanowskim”, że do Afryki Zachodniej jeździ się, aby spotkać ludzi, a do Afryki Wschodniej, żeby spotkać zwierzęta ². A co można spotkać w Afryce Południowej? Podczas podróży po Namibii, Botswanie i Zimbabwie na przełomie listopada i grudnia 2024 roku spotkałem i zwierzęta i ludzi.

Tym razem nie będzie to typowy reportaż, raczej opowieść, przedstawiająca co zobaczyliśmy na Czarnym Łądzie podczas wyprawy, na której byłem wspólnie z córką oraz dwunastoma innymi uczestnikami. W kilku wyjątkowych miejscach miałem wrażenie, że wędrówka przez Afrykę Południową to powrót do przeszłości. Większość swoich dotychczasowych wypraw opisałem w „EL” oraz w książce pt. „Pół korony i inne wyprawy”, dlatego skojarzenia wymieniam tylko w przypisach.

Pustynie

Republika Namibii liczy około 3 miliony mieszkańców, co stanowi ok. 0,2% populacji Afryki, ale zajmuje ok. 2,7% powierzchni tego kontynentu – średnia gęstość zaludnienia 3,6 os./km² może być w Europie porównywana z Islandią ³. Natomiast z odniesienia tych danych do Polski wynika, że tłoku i korków na drogach w Namibii nie ma. Są natomiast rozległe pustynie. W 2000 roku byłem na pustyni Synaj ⁴, w 2010 roku na Saharze ⁵, a 2022 roku na pustyni Wahiba Sands w Omanie ⁶, ale dopiero w Namibii miałem okazję bezpośrednio „doświadczyć” pustynnych piasków. Już w drugim dniu wyprawy – 22 listopada 2024 roku, po przejechaniu dwoma samochodami około 370 kilometrów,

głównie po szutrowej drodze, byliśmy na kempingu w **Sesriem** położonym na pustyni **Namib**. Pustynia, od której pochodzi nazwa państwa, jest jedną z najstarszych na Ziemi (liczy ok. 80 milionów lat), rozciąga się wzdłuż wybrzeża Oceanu Atlantyckiego na długości ponad 1500 kilometrów i ma powierzchnię ok. 130 tys. km². Po południu pojechaliśmy na pustynny „rekonesans” do Parku Narodowego (PN) Namib-Naukluft, aby zobaczyć w promieniach zachodzącego słońca m.in. wydmy 45, która ma ok. 120 metrów wysokości względnej (w Namibii ważniejsze wydmy są numerowane wg odległości od bramy parku). Ustaliliśmy z grupą, że będziemy wspinali się na wydmy do zachodu słońca, dzięki temu weszliśmy po przesypującym się pod nogami piachu prawie na jej szczyt, bo czym



Podczas safari pieszego w delcie Okavango – autor z córką Anią i przewodnikiem Olie

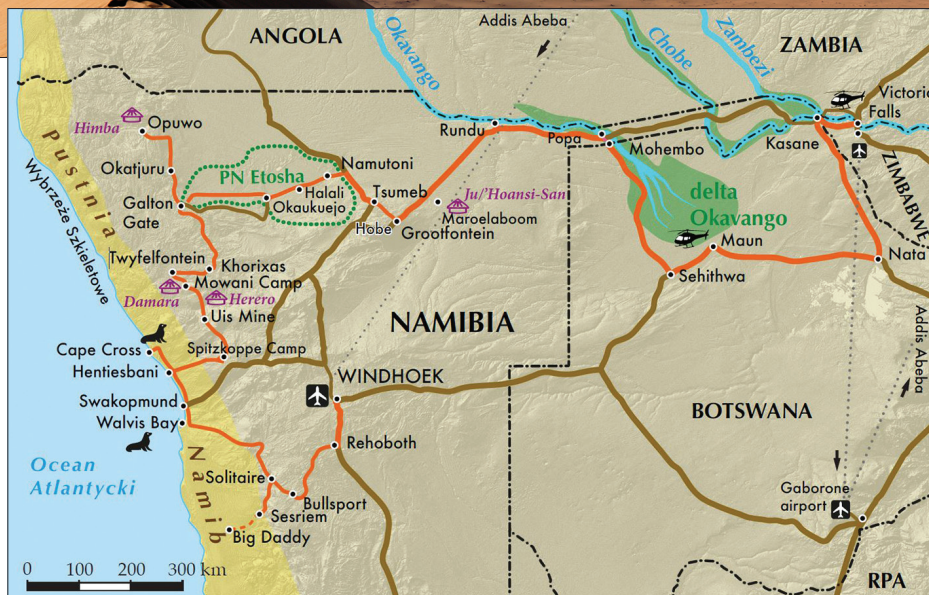
byliśmy wyżej, tym zachód słońca przesunął się w czasie. Tymczasem dla tych, którzy wcześniej postanowili zawrócić i czekali u podnóża wydmy szybko zapadł zmierzch. W efekcie wyjazd z Parku okazał się problemem, bo jego bramy zostały już zamknięte. Co prawda planowaliśmy na drugi dzień rano powrócić na pustynię, ale noc wygodniej było spędzić w przygotowanych już namiotach. W następnym dniu, tuż przed wschodem słońca pojawiliśmy się pod jedną z bardziej znanych wydmy pustyni Namib – **Big Daddy** (uznawaną za jedną z najwyższych wydmy na świecie). Wznosi się na wysokość ok. 325 m nad Martwą Doliną i jest najwyższą wydmyą w dolinie Sossusvlei.



W drodze na szczyt Big Daddy – przed nami panorama pustyni Namib, tj. „miejsca, gdzie nie ma nic” (oprócz piasku)

Po pozytywnych doświadczeniach z Omanu, gdy Ania zapragnęła wspiąć się na najwyższą górę w tym kraju, chętnie zgodziłem się na wspólne „zdobywanie” Big Daddy. O świcie, jako jedyni z grupy, powędrowaliśmy najpierw suchą doliną u podstawy wydmy „panoramicznej”, potem zboczem, a następnie grzbietem pomarańczowych wydym, by po około 1,5 godziny być na szczycie. Udało się. Przed nami piękny pustynny krajobraz – bezkresne pola wydymowe. Teraz już bardzo szybko „ześlizgnęliśmy” się do **Deadvlei** – charakterystycznego miejsca w Namibii: między czerwonymi wydymami, na białej ziemi, stoją od kilkuset lat Nieliczne martwe akacje. Tego wszystkiego doświadczyliśmy jeszcze przed śniadaniem.

O godzinie 9⁰⁰ wyjeżdżamy w kierunku północnym do **Swakopmund**. Po drodze przez pustynię zaglądamy do kanionu Sesriem – świętego miejsca Buszmenów, którego strzeże grupa pawianów. Mniej więcej w połowie drogi, na przełęczy Gaub przekraczamy (Południowy) Zwrotnik Koziorożca, a niewiele dalej na przełęczy Kuiseb nasi kierowcy Seven i Albans wymieniają pierwszą oponę, która rozpadła się na gorącej szutrówce. W kolejnych dniach odpadną się dwie następne, że o pękniętej przedniej szybie nie wspomnę...



Trasa wyprawy przez pustynie i busz Afryki Południowej (oprac. M. Pruszyńska-Wojciechowska)



Kemping, a właściwie pole biwakowe, położone w malowniczym regionie Spitzkoppe



Popołudniowy „rekonesans” pod pustynną Dune 45 – widok przed zachodem słońca



Ania pod ogromnym łukiem skalnym, w promieniach zachodzącego słońca



Kolorowa, ale i groźna pustynia – jedno z najbardziej suchych miejsc na świecie

PRZEZ PUSTYNIE I BUSZ AFRYKI POŁUDNIOWEJ

Fotografie: Andrzej Kulig



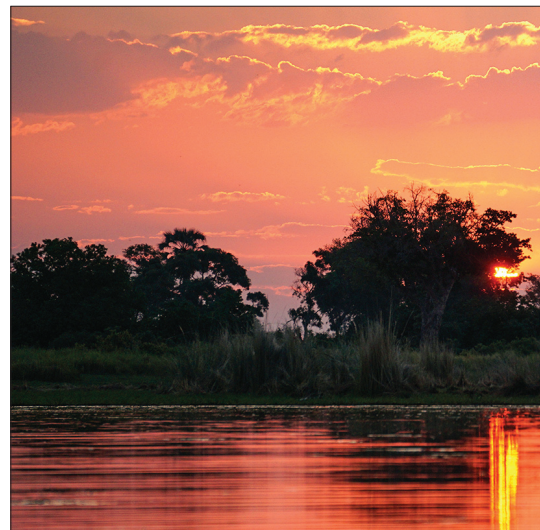
Deadvlei – Martwa Dolina – powstała u podnóża Big Daddy około 900 lat temu



Słonie są piękne, ale i niebezpieczne, oraz wyrządzają sporo szkód w środowisku



Kolonia uchatek na przylądku Cape Cross na Wybrzeżu Szkieł



Jeden z urokliwych zachodów słońca – obserwowany z poziomu wody



Łodzie mokoro służą do transportu rzeczniczego, ale pozwalają na obserwację przyrody



Zebry w PN Naxai Pan w Botswanie spacerujące wzdłuż drogi



Rezerwat przyrody Szełku Szkieletowym



Widok z poziomu wody na rzece Okavango



Wycieczki łodzią pozwalają także obcować z przyrodą



Widok z drogi z Maun do Nata



Geoglify buszmeńskie – rytzy naskalne w rejonie Twyfelfontein



Wodospady Wiktorii na rzece Zambezi – widok od strony szlaku w Zimbabwie



Żyrafy w Parku Narodowym Etosha w Namibii

(ciąg dalszy na stronie 46)

Zwierzęta to nie tylko safari

Afryka wciąż jest rajem dla miłośników zwierząt. Są wszędzie. Nawet na pustyni – ale w takim miejscu trudniej je dojrzeć. Na drodze do oczka wodnego Halali w PN Etosha mijaliśmy liczne skorpiony (w nocy widoczne tylko w świetle UV), żółwia spotkaliśmy, jadąc do granicy namibijsko-botswańskiej, a malowniczego chrząszcza z podgatunku *Dicronorrhina derbyana layardi* widzieliśmy na ścieżce w lodze w Victoria Falls. W poszukiwaniu większych zwierząt, szczególnie ssaków i ptaków, udaliśmy się do parków narodowych, głównie faunistycznych. W Namibii był to **PN Wybrzeża Szkieletowego** i **PN Etosha**, w Botswanie **delta rzeki Okavango**, **PN Naxai Pan** i **PN Chobe**, a na pograniczu Zimbabwe i Zambii – **PN Zambezi**. Spotkaliśmy zwierzęta, dla których wyprawiliśmy się do Afryki. Oczywiście zacznę od tzw. wielkiej piątki (ang. *The Big Five of Africa*), z której spotkaliśmy liczne słonie, bawoły i nosorożce oraz jednego lamparta ukrytego w koronie drzewa. Afrykańskie safari (w języku suahili ten wyraz oznacza podróż lub przygodę), to jednak nie jest wizyta w ogrodzie zoologicznym. Podczas tej wyprawy lwy pozostały w marzeniach uczestników. Ostatni raz oglądałem je prawie dziewięć lat temu w PN Tarangire w Tanzanii. Z innych gatunków zwierząt wymienię (alfabetycznie) tylko niektóre: afrowiewiórki namibijskie, antylopy, antylopiki zwyczajne, bawolce, gnu, góraliki przylądkowe, guźce, hieny, hipopotamy, impale, koby śniade, krokodyle, kudu, małpy, mangusty pręgowane, oryksy, skoczники antylopie, szakale, warany, zebry stepowe (damarskie) i żyrafy. Z ptaków, których w Namibii jest ponad 700 gatunków, warto wymienić: dropia olbrzymiego, dzioborożce, flamingi, marabuty, perlice, sekretarze, strusie i warugi. Ciekawostką ornitologiczną Namibii są gniazda wikłacza towarzyskiego (ang. *sociable weaver*), które są budowane na drzewach akacji erioloba (*camel thorn tree*) – osiągają średnicę do 4 m i mogą pomieścić dziesiątki ptaków. Na fotograficzne safari wyrusza się zwykle o wschodzie lub zachodzie słońca, kiedy zwierzęta są najbardziej aktywne. Niekiedy można je spotkać przy, oświetlonych nocą, wodopojach i oczkach wodnych w PN Etosha (jego powierzchnia



Skocznik antylopi (ang. *springbok*) w PN Etosha – kiedyś symbol Afryki Południowej, dzisiaj gatunek o malejącej populacji



Stado słoni wędrujące wzdłuż rzeki Chobe w Botswanie

jest porównywalna z Holandią) lub nad brzegiem rzeki Chobe i Zambezi. My w poszukiwaniu zwierząt korzystaliśmy najczęściej z samochodu. W delcie rzeki Okavango szukaliśmy zwierząt na piechotę oraz obserwowaliśmy je z łodzi mokoro, a także z helikoptera. Również w PN Zambezi wypłynęliśmy statkiem, a także polecałem śmigłowcem oglądać park z lotu ptaka. Majestatyczne stada słoni podziwialiśmy w ich królestwie – PN Chobe, podczas wieczornego rejsu łodzią po rzece oraz w czasie porannego safari samochodowego. A jakich zwierząt widzieliśmy najwięcej? To były uchatki karłowate zwane kotikami afrykańskimi, których setki, a raczej tysiące obserwowaliśmy, najpierw z łodzi podczas rejsu po zatoce **Walvis Bay**, a następnie z bliska w kolonii na **Cape Cross**. Przylądek Krzyża na Wybrzeżu Szkieletowym to także ślad po historii odkrywania Afryki w XV wieku przez Portugalczyków.

Zainteresowanym tą tematyką polecam książkę Anki AfrykAnki pt. *Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari*, pełną interesujących informacji, niezwykłych faktów i ciekawostek o zwierzętach oraz ich pięknych zdjęć⁷. A „słoniolubnym” polecam: czytającym – książkę pt. *Oko słonia*⁸, oglądającym – filmik na YouTube pt. *Oślanianie słonia*⁹.

Warto pamiętać, że konwencja waszyngtońska o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem (w skrócie CITES, sporządzona w Waszyngtonie 3 marca 1973 r.) zakazuje przewożenia bez zezwolenia zwierząt i ich części. Przewożenie przedmiotów, w tym m.in. pamiątek, wykonanych z kości słoni, nosorożców, a także wyrobów galanteryjnych, wykonanych ze skóry krokodyli i węży, jest zabronione.

Krajobrazy – góry, mokradła, wodospady

O pustynnych krajobrazach już było. A co napisać o górach w Namibii? Są i zasługują na uwagę, m.in. w rejonie **Spitzkoppe**, w którym spędziliśmy jeden dzień i noc na wyjątkowo urokliwym kempingu. To, co tutaj zobaczyłem, to nie swoiste *déjà vu*, ale wspomnienie australijskiego interioru. Opisując wyprawę z 2011 roku na antypody przedstawiłem formację skalną Uluru (Ayers Rock) i grupę skał Kata Tjuta¹⁰. Rejon Spitzkoppe to jednak nie samotna skała, ale bardzo rozległy zespół granitowych skalnych wychodni. Szczególnie znany jest łuk skalny, który zachwyca i podczas zachodu słońca, gdy kolor skał nabiera

intensywnego pomarańczowego odcienia, i o jego wschodzie. Z uwagi na ich budowę geologiczną nie jest łatwo wspiąć się po tych górach. Spitzkoppe (pol. szpiczasta kopuła), zwany „afrykańskim Matternhornem”, to klasyczny dowód, że w górach nie tylko wysokość ma znaczenie. Najwyższy szczyt masywu liczy tylko 1784 metry, ale jest trudny do zdobycia. Do tej pory weszło na niego około 600 wspinaczy. Z kolei masyw Brandberg minęliśmy bokiem – przez wiele kilometrów jechaliśmy po bezkresnym, płaskim jak stół terenie, obok którego wznosiły się pagórki i góry, z najwyższą w Namibii – Königstein (2606 m n.p.m.). W takich miejscach zadaje sobie pytanie: kiedy i jak ten pejzaż został ukształtowany. W tym przypadku jest to powulkaniczny krajobraz, powstały ok. 130 milionów lat temu, gdy południowy superkontynent Gondwana rozpadał się na Afrykę i Amerykę Południową.

A nocą... na niebie pojawiają się gwiazdy. Tysiące, a może miliony gwiazd, a wśród nich m.in. Krzyż Południa. Przysnąłem, mimo że nie cierpię na bezsenność, w Namibii, daleko od świateł „cywilizacji”, śiałem nocą przed namiotem, by poobserwować rozgwieżdżone niebo. To z niego spadł około 80 tys. lat temu na terenie farmy **Hoba** koło Grootfontein w północnej Namibii największy znany meteoryt. Odkryty ponad 100 lat temu, ważący przeszło 60 ton blok żelaza rodzimego, obejrzelismy w drodze z PN Etosha na pustynię Kalahari.

Charakterystycznym obszarem na szlaku naszej wyprawy w Botswanie była **delta Okavango**. Jest to największa delta śródlądowa na świecie – jej powierzchnia wynosi ok. 15 tys. km², co odpowiada wielkości województwa małopolskiego. Teren delty pokryty kanałami i rozlewiskami rzeki to raj dla niezliczonych gatunków zwierząt, ptaków, owadów i roślin (przykładowo, podczas spaceru Ania znalazła owoce kigalii afrykańskiej, znanej szerzej jako drzewo kiełbasiane). Początkowo Okavango uchodziła do znajdującego się w północnej części obecnej Botswany jeziora Makgadikgadi, które około 10 tysięcy lat temu zaczęło wysychać tworząc kotlinę Kalahari. Obecnie rzeka nie ma ujścia do żadnego jeziora, czy oceanu. W 2014 roku delta Okavango została wpisana na listę światowego dziedzictwa (w tym przypadku przyrodniczego) UNESCO jako drugi obiekt w Botswanie (obok największego

na świecie skupiska prehistorycznych malowideł naskalnych Tsodilo).

Wjeżdżając do miasta Kasane w północnej Botswanie, zobaczyłem drogowy pokazujący: w lewo do Namibii, prosto do Zambii, w prawo do Zimbabwe. To sąsiedztwo w jednym miejscu czterech krajów, podobno jedyne na świecie, jest wynikiem dawnej polityki kolonialnej. W pobliżu jest kolejne miejsce, którego nie sposób pominąć – to **Wodospady Wiktorii** (ang. *Victoria Falls*) w Zimbabwe, na pograniczu z Zambią. W mojej opowieści historia powstania tych wodospadów jest najstarsza. Unikatywne ukształtowanie koryta rzeki Zambezi, jej wodospadów i kanionu to efekt ruchów tektonicznych Ziemi zachodzących około 150 mln lat temu, a następnie działania wody dostającej się z rzeki do szczelin tektonicznych. Wodospady zostały odkryte w 1855 roku przez szkockiego misjonarza i badacza Davida Livingstone’a, który powiedział o nich: ... *widok tak piękny, że muszą się w niego wpatrywać aniołowie w locie*. Ciągące się na długości ok. 1,7 km wodospady, o wysokość spadku wody od 93 do 108 metrów, znajdują się na terenie PN Wodospadów Wiktorii. Od 1989 roku są one wpisane na listę światowego dziedzictwa (przyrodniczego) UNESCO. Wodospady oglądaliśmy ze szlaku po stronie zimbabweńskiej, ze słynnego mostu łączącego Zimbabwe z Zambią (na stronę zambijską dotarliśmy pieszo bez paszportu i wizy, przekraczając punkt kontrolny na podstawie stempla na kartce papieru) oraz z lotu helikopterem. Niezapomniane widoki, mimo, że wody w rzece, zwłaszcza w porze suchej, coraz mniej...

Ludy pierwsze

Namibia składa się z 14 regionów. Używane są też nazwy, funkcjonujących do 1989 roku 10 bantustanów, w tym m.in. Damaraland ze stolicą Khorixas, w którym żyją członkowie ludu **Damara**, Hereroland ze stolicą Okahandja zamieszkały przez lud **Herero**, Kaokoland (Kunene) ze stolicą Opuwo – ziemia grupy etnicznej **Himba** i Buszmanland ze stolicą Tsumkwe z mieszkańcami z ludu **San**. Spotkanie z przedstawicielami rdzennych ludów Namibii jest możliwe w miastach i wioskach, w których mieszkają, lub w tzw. wioskach kulturowych, w których pielęgnują i prezentują swoje zwyczaje i tradycje. Są to też



W wiosce Ju/'Hoansi na obrzeżach pustyni Kalahari spotkaliśmy przedstawicieli ludu San

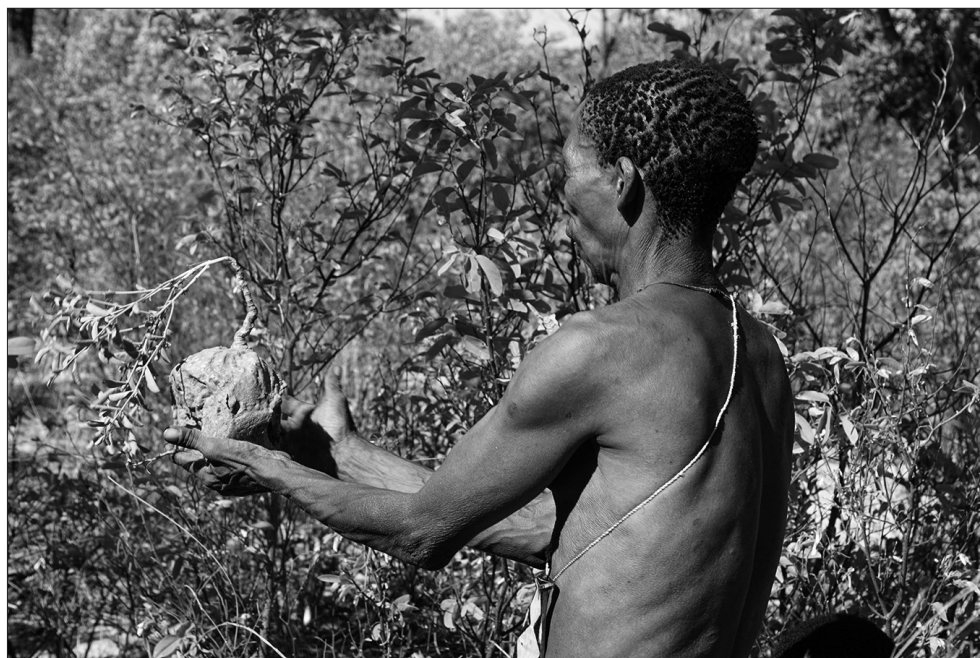
miejsc, gdzie turyści zapoznają się z ich historią oraz mają możliwość zakupu różnego rodzaju wytwarzanych ręcznie pamiątek (np. ze skorupki strusich jaj) przez członków tych społeczności, głównie kobiety. Klimat w wioskach kulturowych ludów pierwszych ma się jednak trochę tak do ich codziennego życia w domkach zbudowanych z blachy falistej na półpustynnych terenach, jak tradycja kolorowych taborów, opiewana w piosence Maryli Rodowicz, ma się do życia romskich społeczności w czterech ścianach mieszkań. My odwiedziliśmy przedstawicieli ludu Damara, Herero i Himba. Skorzystaliśmy także z gościnności ludu San, potomków rdzennych Buszmenów z południa Afryki, którzy pokazali nam m.in., jak, będąc łowcami i zbieraczami, polowali na zwierzęta i odnajdywali w ziemi bulwy *tsamas*, będące na pustyni źródłem wody¹¹. Niektóre grupy społeczne chciałyby chyba, aby ich sposób życia zmieniał się wolniej...

W środę, 27 listopada 2024 roku, pokonaliśmy około 480 km drogi z Mowani do Opuwo. Po drodze zatrzymaliśmy się w **Twyfelfontein**, gdzie obejrzelismy buszmeńskie rytzy naskalne. Pojedyncze prehistoryczne rysunki naskalne widziałem w Ukajmeden, w górach Atlasu Wysokiego, w 2010 roku¹², ale tutaj są ich tysiące. Te „malowidła”, przedstawiające antylopy, słonie, żyrafy i inne zwierzęta, to pisana historia ludu San. ►

► Niektóre z nich wykonano 2000 lat temu. Stanowisko archeologiczne, położone w rejonie Kunene, zostało w 2007 roku wpisane na listę światowego dziedzictwa (kulturowego) UNESCO. Jeszcze na terenie Damaralandu znaleźliśmy kawałki skamieniałych drzew oraz okazy welwiczji przedziwnej, rośliny pustynnej i półpustynnej, występującej na kamiennych równinach północnej Namibii. Po południu, już w Kaokolandzie, spotkaliśmy się w wiosce kulturowej z przedstawicielami ludu Himba. Wspominam o tym szczególnym dniu, bo w Namibii odbywały się wybory prezydenta oraz członków Zgromadzenia Narodowego. Na ulicach widać było trochę plakatów, w niektórych miejscach gromadzili się wyborcy, a w handlu obowiązywała prohibicja. Nawet po drugiej stronie planety trudno uciec od polityki.

Na koniec coś z samego początku wyprawy

Mamy urlop. Kto by się przejmował historią. A jednak warto się na chwilę zatrzymać. Uwaga: wyprawa do Namibii, w połączeniu z lekturą książki pt. *Afryka. Opowieści o wszystkich krajach kontynentu*¹³, przewraca europocentryczny obraz świata. Bezpośrednio po przylocie do Namibii, będąc jeszcze w stolicy – **Windhoek**, mieliśmy kilka godzin na „ogłód” miasta i załatwienie drobnych spraw organizacyjnych. Zdążyliśmy m.in. zwiedzić Narodowe Muzeum Niepodległości, zlokalizowane na niewielkim wzgórzu obok Christuskirche. Przed Muzeum stoi pomnik Sam Nujoma, pochodzącego z ludu Owambo, pierwszego prezydenta niepodległej Namibii. Kraj uzyskał niepodległość dopiero w 1990 roku, jako jeden z ostatnich w Afryce, trzy dekady po 1960 roku, nazywanym Rokiem Afryki, ponieważ w nim właśnie wolność uzyskało 17 państw tego kontynentu. W Muzeum wybrzmiewa mocny przekaz na temat historii stu lat walki Namibijczyków o wolność i poszanowanie praw człowieka. Kraj ten przypadł Niemcom, w ramach podziału kontynentu afrykańskiego pomiędzy mocarstwa europejskie, dokonanego na konferencji berlińskiej w latach 1884-1885. Kolonialna grabież ziemi oraz eksploatacja ludzi i zasobów naturalnych spowodowała powstanie ludu Herero i Nama. W rozdziale zatytułowanym *Zapomniane ludobójstwo*



Członek społeczności San prezentuje w buszu „wododajną” bulwę wykopaną z ziemi



W wiosce kulturowej ludu Himba, po prezentacji zwyczajów kobiety zaproponowały tańce i śpiewy

w *Namibii* autorki ww. książki przypomniaty, że między 1904 a 1907 rokiem niemieccy koloniści zamordowali, zagłodzili i poddali torturom dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci z buntujących się ludów. To tutaj, na namibijskiej ziemi, ponad sto lat temu Niemcy organizowali pierwsze obozy koncentracyjne, stosowali terror wśród buntujących się prawowitych właścicieli ziemi, prowadzili paramedyczne zbrodnicze praktyki. Należy pamiętać, że rezerwat zwierzyny Etosha został utworzony w 1907 roku bez poszanowania praw zamieszkujących go

ludów. Niemcy dopiero sto lat później przyznali, że ich zbrodnie kolonialne były ludobójstwem.

Lecąc do Afryki, zabrałem dla namibijskiej polonii parę polskich książek. W podziękowaniu otrzymałem pamiątkę – okolicznościowy banknot o nominale 30 namibijskich dolarów wyemitowany z okazji 30-lecia niepodległej Namibii. Na tym niezwykłym banknocie z jednej strony są przedstawieni trzej pierwsi prezydenci, a z drugiej strony dwa czarne nosorożce, których program ochrony jest narodową dumą Namibijczyków.

Kilka zdań na temat logistyki

Mógłby ktoś z niedowierzaniem zapytać: jak to co zobaczyliśmy można doświadczyć w trzy tygodnie. My skorzystaliśmy z profesjonalnego touroperatora Torre.pl, który jest wspierany przez lokalną firmę Bocian Safaris. Przeloty transkontynentalne oferują prężnie rozwijające się Ethiopian Airlines (ok. 45 kilometrów od Addis Abeby powstaje nowy hub lotniczy, nazwany „afrykańskim CPK”). Co prawda Kazimierz Nowak przemierzał Afrykę na rowerze, w siodle na koniu, w tubylczym czółnie, a nawet na dromaderze i pieszo¹⁴, ale to trzeba podkreślić – był podróżnikiem niezwykłym. Na samotną afrykańską wyprawę, podczas której pokonał przeszło czterdzieści tysięcy kilometrów, przeznaczył pięć lat. Warto dodać, że Namibię, w jego ocenie krainę przez Boga zapomnianą, przemierzał w wielkim trudzie dokładnie 90 lat temu. Współczesna eksploracja Afryki Południowej jest możliwa głównie przy użyciu samochodów z napędem 4x4. Pasażerski transport kolejowy ma w Namibii niewielkie znaczenie. Podczas naszej wyprawy, która trwała prawie trzy tygodnie, pokonaliśmy ponad cztery tysiące siedemset kilometrów. Przyznaję, niektórych odstrasza taki dystans pokonywany w samochodzie po nie najlepszych drogach (80% dróg w Namibii jest utwardzona szutrem), ale dla mnie ta odmiana tzw. „afrykańskiego masażu” nie jest straszna. Podczas jazdy delektowałem się zmieniającymi krajobrazami (tylko pozornie jest to widok płaskiego, półpustynnego krajobrazu), na odcinkach asfaltowych dróg czytałem książki i artykuły o Afryce. A i rozmowa z Albansem, naszym kierowcą i przewodnikiem, podczas kilkugodzinnych przejazdów, była interesująca. Pochodzący z ludu Owambo Namibijczyk mówił na przykład: *cenię Botswanańczyków za to, że szanują publiczne pieniądze*.

Aby mieć dobry kontakt z przyrodą, siedem nocy spędziliśmy w namiotach, a osiem w tzw. *lodge* – wolno stojących domkach na rozległym terenie wśród drzew. Dla porządku można dodać dwie noce spędzone w hotelu i dwie w samolocie. O kulinariach zwykle się nie rozpisuję. Jako zwolennik zup, uczciwie przyznaję – w Namibii szalu nie ma. Dominuje tutaj kultura grilla. Dlatego smakosze dziczyzny mogą delektować



Safari helikopterowe nad deltą Okavango



Wodospady Wiktorii – widok z lotu ptaka

się np. grillowanym stekiem z oryksa, czy antylopy. Do tego można podać namibijskie wino Tassenberg, nie zapominając oczywiście o bogatej ofercie win z Republiki Południowej Afryki.

Przysłowie afrykańskie mówi: Europejczycy mają zegarki, Afrykanie mają czas. Obecnie to już nie czasy tylko pogodnych zawołań *hakuna matata*, czy uszczypliwych uwag na temat powolnych Afrykanów. W mojej ocenie, podczas dwudziestodniowego pobytu w Afryce wszystko chodziło jak w zegarku. Jeżeli umawialiśmy się na wyjazd o 7⁵⁰, to tak wyjeżdżaliśmy. I to też lubię...

Od Autora: Marii (Mary) Pruszyńskiej-Wojciechowskiej dziękuję za opracowanie mapki z trasą wyprawy.

Andrzej KULIG

Fotografie ze zbioru Andrzeja Kuliga
Warszawa, grudzień 2024 r.

¹ A. i K. Kobusowie (2021): *Namibia. Przez pustynię i busz*. Wyd. II – poszerzone. TravelPhoto.pl.

² A. Kulig (2006): *Karibu Tanzania, czyli wrażenia z wyprawy do Afryki*. „EL”, nr 139, r. XIV, kwiecień, s. 22-25 i 29.

³ A. Kulig (2006): *Wyprawa na Islandię po jej uroki i barwy interioru, cz. I*. „EL”, nr 145-146, r. XIV, październik-listopad, s. 28-29 i 32-33.

⁴ Kulig (2000): *Po Synaju i Ziemi Świętej. Śladami Mojżesza, Jezusa i papieża*. „EL”, nr 73, r. VIII, kwiecień, s. 1, 12-16 i 36.

⁵ A. Kulig (2011): *Maroko 2010, cz. I. Sahara*. „EL”, nr 196-197, r. XIX, styczeń-luty, s. 32-33 i 36-37.

⁶ Kulig (2022): *Oman nie omam – podróżowanie w czasach zarazy. Reportaż z Półwyspu Arabskiego*. „EL”, nr 334-335, r. XXX, lipiec-sierpień, s. 28-32 i 34.

⁷ A. Olej-Kobus (2023): *Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari*. Wyd. I. AfrykaAnka.

⁸ D. i M. Owens (2024): *Oko słonia*. Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa.

⁹ www.youtube.com/watch?v=9cgIU0vwWSo
AK Oślanianie słonia – odnalezione w czasach zarazy – ku pokrzepieniu serc.

¹⁰ A. Kulig (2012): *Antypody 2011, cz. II. Australia*. „EL”, nr 208-209, r. XX, styczeń-luty, s. 26-29, 32-33 i 49.

¹¹ P. Godwin, Ch. Johns (2001): *Buszmeni. Ostatni z pierwszych ludzi południa Afryki*. National Geographic Polska, nr 2(17), luty, s. 72-99.

¹² A. Kulig (2011): *Maroko 2010, cz. II. Jebel Toubkal*. „EL”, nr 198-199, r. XIX, marzec-kwiecień, s. 28-31.

¹³ A. Madimba, Ch. Ukata (2024): *Afryka. Opowieści o wszystkich krajach kontynentu*. Wyd. I. Copernicus Center Press Sp. z o.o. Kraków.

¹⁴ K. Nowak (2013): *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936*. Wyd. VII. Wydawnictwo Sorus. Poznań.